Nr. 179. Lwów. — Niedziela dnia 7 sierpnia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie . 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafice p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego 1 2, w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 21 i w trafice przy ul. Karola Ludwika l. 5.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Syktusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rekopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: B. 10 po św. Kajetana.
Jutro: Cyrjaka M.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 50·0
Zachód „ 7 „ 20·0

Długość dnia g. 14 m. 30·0
Ubyło dnia 4·0 min

Przegląd polityczny.

Dziś o godz. 1-ej po południu cesarz Franciszek Józef przybywa do Gasteinu. Wnet potem odbędzie się spotkanie monarchów Austrji i Niemiec. Telegram donosi, że równocześnie przybędzie do Gasteinu niemiecki ambasador w Wiedniu, ks. Reuss.

Z Berlina donoszą, że ks. Bismark przedłużył swój pobyt w Warcinie do przyszłego tygodnia. Pogłosce o widzeniu się jego z hr. Robilantem zaprzeczają stanowczo. Pogłoska ta powstała jakoby wskutek tego, że bratanka hrabiego Robilanta, który bawił w tych dniach w Berlinie, wziął jakiś reporter za byłego włoskiego ministra.

Sprawa bułgarska, przybierająca z każdym dniem coraz bardziej zajmującą postać, trzyma całą Europę w niezwykłem naprężeniu, a rzecz ciekawa, że ci, których ona najbardziej interesować powinna — ministrowie W. Porty — nie poświęcają jej tyle uwagi, na ile ona bezsprzecznie zasługuje. Przynajmniej wszelkie pozory przemawiają za tem, bo z dotychczasowych manifestacyj W. Porty, z tego, co ona w sprawie bułgarskiej dotychczas zrobiła, a raczej z tego, czego nie zrobiła, wnosić jeno można, że przypatruje się niezwykłemu widowisku z uczuciem pewnego obojętnego oczekiwania: co dalej z tego wypłynie? Zdaje się, że tureccy mężowie stanu nie mieli do tej pory jeszcze dość czasu, ażeby z całem zajęciem poświęcić się studjowaniu tej ciekawej sprawy. Przypuszczenie to okaże się zupełnie prawdopodobnem, jeżeli zważymy, że umysły sterujące nawą Wysokiej Porty, duchem unoszą się jeszcze ciągle nad wodami Nilu, gdzie spoczywa niepogrzebiona jeszcze kwestja konwencji anglo-tureckiej. Troska głęboka o ten stosunek do Anglji odbiera politykom tureckim potrzebny spokój — i jest właściwym powodem, że ani w sprawie konwencji, ani w sprawie bułgarskiej nie postąpili choćby krokiem naprzód.

Pomiędzy obiema temi sprawami, patrząc z punktu widzenia polityki tureckiej, istnieje związek niezaprzeczony, tego rodzaju, że przedstawia się właściwie każda z tych spraw jako wzajemna polityczna antiteza, a jakkolwiek nie można twierdzić stanowczo, że obie nie dadzą się rozwiązać pomyślnie, to przecież obie kolidują ze sobą w ten sposób, że równocześnie traktować ich niepodobna. Potrzeba naprzód uporać się z jedną, a od sposobu jej załatwienia będzie zależeć pomyślne lub nieszczęśliwe rozwiązanie drugiej.

Owóż Porta wychodzi z tego, całkiem słusznego założenia, że ostateczne rozgmatwanie bułgarskiego chaosu nie da się pomyśleć nawet bez przyzwolenia Rosji i to przyzwolenia bezwarunkowego. Jednakowo, ażeby takie przyzwolenie otrzymać, musiałaby Porta wystąpić w obec caratu tak uprzedzająco, jak tego w obec Anglji w sprawie konwencji nie uczyniła i Anglja uczułaby się tem usunięciem na drugi plan mocno obrażoną.

Tymczasem wypadki napierają coraz bardziej na Turcję i zmuszają do powzięcia jakiejś decyzji. Rejencja bułgarska kazała zastępcy swemu, Wulkowiczowi, oświadczyć W. Porcie, że w obec usposobienia opinji publicznej w Bułgarji, regencja nie przyjmuje na się żadnej odpowiedzialności, za mogące nastąpić „niespodziewane wypadki“; oraz dodała w niedwuznacznych bynajmniej słowach ostrzeżenie, że Bułgarzy gotowi będą na własną rękę podjąć ostateczne rozwiązanie kwestji, jeśli zwierzchniczy rząd turecki nie poweźmie w sprawie wyboru księcia w jak najkrótszym czasie stanowczej decyzji.

Takie ultimatum nie mogło chybić efektu, musiało obudzić największych fatalistów — zaczęto się krzątać, odbywać narady i t. p. Cała ta krzątanina jednak, w obec niezachwianej pozycji Rosji musiała pozostać i pozostała faktycznie bezowocną, a jedynym jej rezultatem była rozpuszczona po Stambule i do Europy drutem przesłana pogłoska, że Porta proponuje zwołanie konferencji europejskiej. Jak dotychczas jest to tylko pogłoska, bo aż do tej chwili nie mamy urzędowego potwierdzenia tej wiadomości. Także i rokowania, które podjął ambasador turecki w Petersburgu, Schakir basza, z rządem rosyjskim, nie dały dotychczas żadnego zgoła rezultatu, znowuż skutkiem tego, że Rosja ani na włos nie chce ustąpić ze swego stanowiska, na którem jej tak wygodnie.

Zachowanie się Porty względem Anglji z każdym dniem dostarcza coraz to więcej dowodów, że mieliśmy rację, kiedyśmy twierdzili, iż odjazd Drummonda Wolffa z Konstantynopola, nie oznacza jeszcze pogrzebania konwencji na wieki wieków. Nietylko sam Kiamil basza, który pierwszy przyłożył ręki do dzieła konwencji, pragnie teraz na nowo zawiązać rokowania z Anglją; ale pragnie tego również gorąco i sam sułtan, i zdaje się, że dla pewnych niewątpliwych korzyści, które konwencja przedstawia, Turcja tym razem już z mniejszą obawą o zewnętrzne pozory przystąpi do ponownego traktowania tej sprawy. Niemniej powodują się tureccy politycy także i tą piękną nadzieją, może nie całkiem bezpodstawną, że lord Salisbury da się wprawdzie jeszcze długo prosić, ale w końcu przecież porobi ustępstwa w myśl życzeń Turcji. Podstawy tego optymistycznego punktu widzenia rzeczy należy szukać w tej okoliczności, że ambasador angielski White otrzymał pełnomocnictwo do formalnego przyjmowania od Porty propozycyj, dotyczących ponownego nawiązania rokowań, bez wdawania się naturalnie w merytoryczną treść tych projektów. Wszystko dziś przemawia za tem, że Porta nie omieszka korzystać z tej „cichej“ propozycji i pospieszy z nowemi przedłożeniami ugody. Do merytorycznego ich traktowania przyjdzie znowu dopiero wtedy, skoro nastąpią ferje parlamentu angielskiego. W ten sposób Porta uzyska to, do czego zawsze tradycyjnie dąży dyplomacja turecka, mianowicie zwłokę, w tym wypadku licząc może na to, że przy współudziale czasu, tego najcierpliwszego polityka, który może przemódz i największą cierpliwość Rosji, kwestja bułgarska także bez angażowania się Turcji szczęśliwie rozgmatwaną zostanie.

Wojna dziennikarska przeciw papierom rosyjskim nie ustała jeszcze, ale widocznie słabnie. Coraz wyraźniej widać pewne znużenie w prasie półurzędowej pruskiej, bo też rezultat, osiągnięty kilkutygodniowem hałasem całego dziennikarstwa niemieckiego, nie jest proporcjonalny do zużytych wysiłków, kursa spadły o 3 do 5% — ale spadek to nie tak straszny, aby się można trwożyć o los kredytu rosyjskiego. Śmierć wreszcie Katkowa napełnia wielu nadzieją, że zatarg wywołany ukazem o cudzoziemcach skończy się spokojnie. To też usposobienie dla papierów rosyjskich zaczyna się poprawiać. Powszechnie panuje przekonanie, że tak, jak na rozkaz z góry zaczęła się walka, tak na drugi podobny rozkaz ustanie, a pozytywnym rezultatem walki jest chyba to, że na dłuższy czas nie możliwą będzie ponowna inwazja papierów rosyjskich do Niemiec.

Jakie stanowisko w obec całej tej kampanji zajmuje rząd rosyjski okazuje się z artykułu *Norda,* który w dyplomatyczny sposób jądro rzeczy odsłania. Z artykułu tego widać jasno, że rząd rosyjski nie chce się wdawać w bliższe roztrząsanie swojego stosunku do Niemiec i nie chce rozumieć politycznej prowokacji, która jest podstawą całej walki przeciw jego papierom. *Nord* nie pojmuje celu całej tej walki. Zarządzenia wydane przez Rosję co do kilku prowincyj zachodnich wskazane są wielkiemi interesami narodowemi — powiada on. — Natomiast zdeprecjonowanie papierów rosyjskich jest niedorzecznością, bo nic w Rosji nie potrafi go umotywować. Rozwój ekonomiczny narodu rosyjskiego postępuje olbrzymiemi krokami, a jeżeli pociąga on za sobą wielkie wydatki, to te wydatki są produktywne.

Trudności finansowe rosyjskie pochodzą z wojny wschodniej i zniesienia pogłównego podatku — wszelako nie ma żadnego państwa, któreby miało kredyt finansowy równie silnie ugruntowany. W najkrytyczniejszych chwilach swych dziejów, jak podczas wojny krymskiej, kiedy cztery mocarstwa stały przeciw Rosji, dopełniła ona swych zobowiązań — w obec tego tedy obecny spadek jej papierów nie ma żadnego uzasadnienia.

Zresztą na papiery rosyjskie znajdą się zawsze chętni kupcy, na dowód czego przytacza *Nord* odezwę *Nar. Listów,* ażeby Czesi w imię słowiańskiej solidarności kupowali te papiery. Jedynem, coby usprawiedliwiało spadek byłaby wojna, ale o tej nikt teraz nie myśli.

Tygodnik finansowy londyński *Statistic* ogłasza ciekawy przegląd wszystkich fluktuacyj kursów rosyjskich 5 procentowych bonów od r. 1850.

Najwyższy kurs miały one w roku 1853, bo 122; w rok później spadły na 82, a w sześć lat później podniosły się do 115. Później spadały zwolna, w r. 1866 stały na 80, potem znowu awansowały na 92, w r. 1870 na 80, a w czasie wojny wschodniej spadły znowu na 69. W r. 1881 podniosły się do 95, z początkiem zaś 1885 stały nawet *al pari.* Z końcem tego roku spadły znowu na 80 skutkiem zatargów afgańskich, w 1886 przekroczyły nawet *pari,* ale na bardzo krótko.

Szeroko omawiany pomysł Wyszniegradzkiego, dążący do wzmocnienia kursu rubla, okazuje się w rzeczywistości tylko operacją buchhalteryczną.

Do *M. Ztg.* piszą w tej sprawie z Petersburga: „Co się tyczy przekazania 40 miljonów rubli w złocie na pokrycie papierów to potrzebne na to środki pochodzą z wypłat uiszczonych od 1881 bankowi państwowemu przez rząd na pokrycie bieżącego długu papierowego. Wynosił on z końcem 1880 r. 417 miljonów rubli a do teraz zmniejszył się na 100 miljonów. Środki na dokonanie wypłaty w ogólnej sumie 317 miljonów uzyskano przez oddanie odpowiedniej pozycji z pożyczek państwowych. Owe 317 miljonów wpłynęło do banku państwowego w rublach papierowych, które — o ile na to pozwolą stosunki targu pieniężnego — mają w myśl wydanego ukazu być zniszczone.

„W rzeczywistości spalono jednak dotąd z owych 317 miljonów tylko 87, bo partja Katkowa narobiła hałasu, twierdząc, iż dalsze zmniejszenie papierów musi sprowadzić kryzis pieniężną. Tak tedy w wykazach banku państwowego figuruje nadzwyczajny (prowizoryczny) obieg papierowy z 240 miljonów rubli, bieżący zaś dług pieniężny tylko ze 100 miljonami rubli. Stanowiące różnicę 230 miljonów pozostały do dyspozycji banku państwowego i posłużyły po części do zakupna złota. W skutek tego rozporządzał bank według swego ostatniego wykazu między pozostałościami kasowemi swego „komercjalnego“ bilansu „złotem i srebrem“ w wartości 87,741.402 rubli. Z tej sumy wydzielono teraz 40 miljonów rubli w kruszcu (złoto) i przekazano zwykłemu funduszowi papierowemu do wzmocnienia pokrycia metalowego. Bilans funduszu papierowego nie doznał od dłuższego czasu żadnej zmiany. Zawierał on na stronie passywów jedyną pozycję, jako: „Noty kredytowe w obiegu“ 716,295.384 rubli, której na stronie aktywów odpowiadały następujące dwie pozycje: „Zapasy w złocie i srebrze“ 171,472.495 rubli i „Nieoprocentowany dług renty państwowej dla not kredytowych“ (niepokryty dług papierowy) 544.822.889 rubli — razem 716 296.384 rubli. Te rachunki zmienią się odpowiednio przez dopisanie wspomnianych wyżej 40 miljonów rubli w złocie.

Z Wiednia otrzymaliśmy wczoraj depeszę, donoszącą nam, że Najjaśniejszy Pan nadał Marszałkowi krajowemu, hr. Janowi Tarnowskiemu, godność tajnego radzcy.

Niezawodnie cały kraj przyjmie z radością ten nowy dowód łaski Monarszej dla naszego narodu, a zarazem ten dowód uznania dla pracy cichej, skromnej, nie szukającej efektu ale pożytku, dla prasy wielkiej i gruntownej, a więc nie krzykliwej, rzetelnej i sumiennej, a więc nie błyskotliwej.

Kiedy Jana Tarnowskiego oderwano od pługa i powołano na zaszczytne ale i trudne stanowisko naczelnika władzy autonomicznej, wielu pytało: jakie są jego zasługi? — tak jak gdyby posada marszałkowska była synekurą, dawaną w nagrodę, dla odpoczynku; inni pytali: jakie są jego tytuły? Tytuły największe, jakie mieć można, bo oto: prawość nieskalaną, sumienność, poczucie obowiązku, pracowitość i takt, ogromne doświadczenie, a po nad to wszystko dobroć tak szlachetną, tak pełną wyrozumiałości, jaka tylko daje się pogodzić w jednem sercu z niezłomną wolą, kruszącą bez wrzasku, bez hałasu, bez ostrych słów wszystko, co staje na drodze, wiodącej do pomyślności kraju.

O posadę marszałkowską on się nie starał, kroku jednego nie zrobił, palcem nie kiwnął, aby ją dostać; owszem raz już, przed sześciu laty, kiedy mu ją proponowano, odmówił. Ale kiedy przed ośmiu miesiącami udano się znowu do niego i przedstawiono mu, jak koniecznem jest przyjęcie tego stanowiska, zebrał swe siły, zważył je i ocenił i zgodził się odrazu, jakkolwiek było to z jego strony czynem wielkiego poświęcenia nietylko materjalnych swych interesów, ale i swego zdrowia i spokoju. Decyzja z jego strony zapadła tak szybko, bo i sytuacja była tak nagląca, że najbliżsi z rodziny dowiedzieli się o fakcie wtedy, gdy on już był spełniony. Nie mieli więc czasu mu odradzać, a nie mieli już odwagi robić mu wymówek, aby przy pierwszych jego krokach na drodze ciernistej nie rzucać mu kamieni pod stopy.

I ten mąż tak chory, że lekarze chcieli go do wód wysyłać, zamiast mu pozwolić, jechać do Lwowa dla objęcia posady; tak niebiegły w biurowej pracy, tak do niedawna ukryty w cieniu, tak skromny i cichy, że nawet niektóre pisma nie umiały podać jego biografji; wziął się z taką żelazną wytrwałością do pracy, z taką energją, z taką inteligencją wielką, że nie minęło kilku miesięcy, a nowe życie wstąpiło w Wydział krajowy, praca zawrzała nawet w tych biurach, znanych całemu krajowi, które dotąd referowały tylko „kawałki“, zaś wróciła harmonja między władzami autonomicznemi i rządowemi, w czem niezawodnie wiele idzie także na karb szczerej i zupełnie dobrej woli p. Namiestnika.

Tu jednak nie jest koniec zasług Marszałka Tarnowskiego. Nie raz i nie dziesięć razy będziemy jeszcze mieli sposobność zapisywać nowe. Dzisiaj zaś cieszymy się szczerze z tego wysokiego odznaczenia, jakie mu nadał Najjaśniejszy Pan, cieszymy się tą radością, jaka mimowolnie rodzi się wtedy, gdy się widzi, że uznano i nagrodzono prawdziwą pracę, prawdziwego obywatela i prawdziwą służbę dla kraju.

Korespondencje.

Herkulesfürdö koło Mehadyj 2 sierpnia.

(TH) Cudny to zakątek Austrji ta Mehadja! Jeszcze starzy Rzymianie nadwątlone rozkoszami zdrowie ratowali tutaj. Świadczą o tem tablice kamienne z napisami łacińskiemi, dziękujące Bogom za odzyskane siły i świadczą o tem resztki murów, które dotąd ocalały.

Wody tutejsze są dwojakie, jedne podobne do karlsbadzkich, słone termy i te zowią się herkulesowemi; drugie siarczane, ciepłe, bardzo skuteczne na reumatyzm.

Okolica cudownie piękna; Karpaty nasze i na południu swój urok roztoczyły. Skały niebotyczne w rozmaitych kapryśnych kształtach wystrzeliły ku niebu, rozigrana „Czerna“ szumi u podnóża, a po jej brzegach ręka ludzka wznosiła od czasów Trajana i dotąd wznosi wspaniałe budowy ku najwybredniejszym wymaganiom zepsutej ludzkości.

Ale bo i droga do Mehadji każdego zachwycić, a myślącego zainteresować, w zadumę wprowadzić może! Dostałem się tu nową koleją na Stryj-Munkacz do Buda-Pesztu, a stąd statkiem po Dunaju do Orszowy.

Nie mam zamiaru opisywać szczęśliwego kraju Węgrów. Urodzaj nietylko w Banacie, ale w całych Węgrzech jest bajeczny, środki komunikacyjne doskonałe i tanie, czas dla ukończonego już żniwa najlepszy! — Wszystko im sprzyja, a oni jeszcze niezadowolnieni, pomimo, że do wspólnych wydatków płacą 30% a my 70% i srożą się, gdy im o tej niesprawiedliwości wspomnieć.

Brzegi Dunaju poniżej Pesztu są jednostajne; stada ogromne wołów, kąpiących się w Dunaju, wodne ptactwo, wystraszone parowcem, to małe urozmaicenie dla skwarem słonecznym umęczonego podróżnika! Za to od Belgradu, a właściwie od Bazias, poczynają oczy chwytać te cudne widoki, które Pieniny nasze żywo mnie przypominały. Cudnie położone są Kazan Pas, Orszowa, bramy żelazne, nareszcie Adda Kale, ta przez ludność czysto turecką zamieszkała wysepka na Dunaju u granicy Rumunji i Serbji położona — ta ostatnia zdobycz nasza bezkrwawa.

Mehadja jest od właściwych źródeł o pół mili oddaloną i zakład zowie się Herkulesfürdö (kąpiele) w urzędowej węgierskiej mowie. Rzecz szczególna, osady, miasteczka przy kąpielach nie ma. Wszystkie niemal budynki są własnością rządową, którą dzierżawi pan Tatartzy od lat kilkudziesięciu, który jednak nie korzysta z tego monopolu, bo porządek wzorowy, ceny choć dość wysokie, ale nie rosną tak jak w Karlsbadzie za przybyciem większej ilości gości. Każde pomieszkanie prawie ma osobną werandę, z której przysłuchiwać się można oryginalnej cygańskiej muzyce. Charakterystyczn m jednak jest, że kapelmistrzem tych artystów-cyganów jest rudy żydek! Nawet cyganom konkurencję żydzi tu robią.

Budynki rządowe, t. j. Kursaal, Udvázy

---

67)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

Wszystka krew zbiegła z twarzy jenerała, i urywanym głosem powtórzył:

— Mój wnuk... był tutaj!

— Tak.

— O północy?

— O północy!

Nastąpiło ciężkie milczenie. Wzrok starego hrabiego przybrał dziwny, osłupiały wyraz; przed oczyma jego duszy stanęło znów to samo nieokreślone, ponure, złowrogie widmo, które mu się już raz ukazało a które teraz zaczynało przybierać groźne kształty. — Ale posępna ta zaduma trwała chwilę tylko; jenerał zapanował nad sobą i odepchnął straszliwą myśl.

— W takim razie Raul będzie nas mógł najlepiej objaśnić — rzekł. — Każę go zawołać.

— Hrabiego nie ma w domu — wtrącił Michał.

— To jest w ministerjum. Poślę po niego natychmiast. Sprawa ta musi być wyjaśniona; nie ma chwili do stracenia.

Chciał pochwycić dzwonek, ale się zatrzymał, bo spotkał wzrok Rodenberga i musiał coś strasznego wyczytać w poważnem jego spojrzeniu. Opuścił zwolna wyciągniętą rękę i zapytał stłumionym głosem:

— Co się stało? Mów pan!

Michał stanął tuż przy nim.

— Mam dla pana smutną wiadomość, hrabio Steinrück, bardzo smutną... przygotuj się pan na najgorsze.

Jenerał przesunął ręką po oblanem zimnym potem czole, a oczy jego jak przykute wpatrywały się w mówiącego.

— Najgorsze? Gdzie Raul?

— Wyjechał... do Francji!

Steinrück nie porwał się, nie krzyknął, zaciśniętą kurczowo dłonią chwycił się za serce, zachwiał się i byłby upadł na ziemię, gdyby go Michał nie podtrzymał.

Młody oficer posadził na wpół nieprzytomnego starca na fotelu i stał w milczeniu przy nim. Czuł, że tu każde słowo, wszelka pomoc była daremną. Nakoniec pochylił się ku hrabiemu:

— Ekscelencjo!

Żadnej odpowiedzi; Steinrück zdawał się nie wiedzieć, co się wkoło niego dzieje.

— Hrabio Steinrück!

To samo zatrważające milczenie. Jenerał leżał nieruchomy; oczy jego osłupiałym wzrokiem patrzyły w dal, ciężki oddech był jedyną oznaką życia.

— Dziadku!

Cicho, z wahaniem wyrwało się słowo to z ust, które go nigdy wymówić nie chciały. Steinrück drgnął na dźwięk słowa tego, przerażające osłupienie ustąpiło, i nagle zakrył twarz rękami.

— Dziadku, spojrzyj na mnie! — wybuchnął Michał wylękniony. — Przerwij to straszliwe milczenie... przemów choć słowo!

Jenerał, jakby posłuszny bezwiednie, opuścił ręce i spojrzał na niego.

— Michale! — jęknął. — Jesteś pomszczony!

Los pomścił się w istocie. Tutaj na tem samem miejscu syn dręczony do ostatka wspomnieniem ojca, rzekł niegdyś surowemu, nielitościwemu dziadowi: „Pańska tarcza herbowa nie stoi na takiej niedoścignionej wyżynie, jak słońce na niebie; nadejdzie może dzień, w którym pokryje ją plama, której pan nie będziesz mógł zmazać, a wówczas odczujesz pan, jakim niemiłosiernym byłeś sędzią!“ Dzień ów nadszedł i jednym ciosem powalił stary potężny dąb, opierający się dotąd wszelkim burzom.

— Nie upadaj na duchu! — naglił Michał. — Tobie nie wolno poddać się teraz. Pomyśl, co ten nieszczęsny ma w rękach, o co tu chodzi. Musimy coś przedsięwziąć!

Słowa te poskutkowały. Myśl o grożącem niebezpieczeństwie wyrwała jenerała z głuchej rozpaczy. Powstał, z trudnością wprawdzie i chwiejąc się ale zupełnie już przytomny.

— Gdybym go mógł doścignąć, tego łotra! Jabym go zmusił, jabym go temi rękoma... ale nie mam już czasu. Przybycie moje do głównej kwatery oznaczone jest co do godziny.

— A więc poślij mnie! — rzekł Michał. — Rozkaz mego jenerała, dotyczący spełnienia ważnej tajnej misji, uwalnia mnie od wszelkich innych zobowiązań. Komunikacja kolejowa jest teraz wszędzie wstrzymana i przerwana z powodu przejazdu wojsk; każda podróż wymaga podwójnego czasu. Z moim mundurem i twoim rozkazem będę mógł rozporządzać każdym pociągiem wojskowym; podążę za Raulem i doścignę go jeszcze po tej stronie granicy.

— Wiesz tedy, którędy pojechał?

— Wiem a na wszelki wypadek zapewniłem sobie także ślad Clermont'ów. Nie miałem prawa mówić o strasznem podejrzeniu, opierającem się na samych przypuszczeniach, dopóki nie miałem żadnego dowodu a przytem i służba absorbuje nas teraz całkowicie. Przed godziną dopiero zdołałem się uwolnić i pośpieszyć do mieszkania Clermont'a. Już go nie było; wyjechał z siostrą koleją południową, sądząc, że ta linja jest swobodniejsza. Udałem się prosto na dworzec, pełen również wyjeżdżającego wojska. Ranny pociąg odszedł jeszcze według rozkazu, a południowy stał także już na torze gotów do odjazdu. Jak daleko jednak zajedzie i jakie w drodze napotka przeszkody, nie można z góry przewidzieć. Rozmawiałem właśnie o tem z urzędnikiem, gdy spostrzegłem po drugiej stronie Raula. Był sam i w największym pospiechu biegł wzdłuż pociągu, jak gdyby czegoś szukał. Naraz dano ostatni znak do odjazdu, Raul otworzył pierwszy lepszy wagon, wskoczył i pociąg ruszył. Nie mogłem gonić Raula, gdyż dzieliła nas cała szerokość dworca, ale pośpieszyłem do kasy, aby się dowiedzieć, dokąd wziął bilet ostatni pojedynczy pasażer. Wymieniono mi... Strasburg!

Jenerał stał oparty o fotel podczas tej jednym tchem wygłoszonej opowieści; nie stracił z niej ani jednego słowa a przy końcu, który powinien go był zmiażdżyć, wyprostował się z całą swą dawną siłą i rzekł:

— Masz słuszność. Doścignięcie go jest możliwem, — nie wymienił imienia Raula. — Jeżeli będzie co do uratowania to ty uratujesz, Michale! Wiem o tem. Wydostań te papiery od żywego... albo od umarłego!

— Dziadku! — krzyknął młody oficer cofając się z przerażeniem.

— Skutki spadną na moję głowę! Ty nie będziesz za nie odpowiadał. Żądałem kiedyś od was, abyście oszczędzali moję krew, płynącą w was obu; teraz mówię ci, że nie potrzebujesz oszczędzać zdrajcy! Wydrzyj mu jego zdobycz! Wiesz co od niej zależy... Wydrzyj ją żywemu lub umarłemu!

Słowa te dźwięczały strasznie, i strasznym był też wyraz twarzy starca, jakby pozbawiony wszelkiego ludzkiego uczucia a zdradzający tylko żelazną, nieubłaganą surowość sędziego. Widać było, że nie drgnąwszy nawet, poświęciłby tak bliskiego niegdyś sercu wnuka, spadkobiercę swego nazwiska.

— Spełnię mój obowiązek — rzekł Michał z cicha, ale i jego głos zabrzmiał tym samym strasznym dźwiękiem.

Jenerał doszedł do biurka i chwycił za pióro; ręka mu drżała, zdawało się, iż odmówi posłuszeństwa, ale pokonał wzruszenie i rzucił kilka wierszy na papier, który podał kapitanowi.

— Składam wszystko w twoje ręce, Michale. Spiesz! Może ci się uda ochronić mnie od ostateczności. Jeżeli w przeciągu dwudziestu czterech godzin nie otrzymam wiadomości od ciebie, będę musiał donieść i wyznać, że ostatni Steinrück...

Nie mógł dokończyć. Głos zamarł mu w piersi a ręka jego rozpaczliwym uściskiem objęła dłoń Michała. Nieuznany syn odepchniętej córki miał teraz ratować honor rodziny, stał się jedyną, ostatnią nadzieją zrozpaczonego starca.

— Zaufaj mi dziadku! — rzekł Michał, silnym uściskiem na uścisk dziada odpowiadając. — Powiedziałeś sam, że, jeżeli jest jeszcze co do uratowania, ja to uratuję. Nadeszlę ci wiadomości do głównej kwatery. Żegnam cię!

Na południowo niemieckiej stacji kolejowej E., panował nadzwyczajny ruch, gdyż nieznaczne miasteczko było punktem, łączącym trzy linje kolejowe, i leżało na bezpośredniej drodze do Renu.

Dniem i nocą przejeżdżały pociągi, wiozące oddziały armji na zachodnie granice, a miasto samo przepełnione było wojskiem.

O kilkaset kroków od dworca, stał drugorzędny zajazd, odwiedzany zazwyczaj tylko przez wieśniaków, a w każdym razie nieodpowiedni dla przybyłych przed godziną podróżnych: młodej kobiety o powierzchowności arystokratycznej w towarzystwie księdza i służącego. Szczupła, niska izba, jaką im dano, była bardzo uboga i brudna, ale stanowiła jedyne pomieszczenie, jakie mogli znaleźć.

Kobieta siedząca przy stole, z głową na dłoni opartą, miała na sobie suknie żałobne, a twarz jej, okolona krepową zasłoną, jakkolwiek blada i poważna, jaśniała niezwykłą pięknością.

(C. d. n.)

czyli hotele i kąpiele w najnowszych czasach powstałe, kosztowały rząd węgierski miljony. Opowiadano mi dużo szczegółów ciekawych o budowach tych, świadczących o korrupcji, o której niezawiśli posłowie węgierscy w sejmie tyle razy się odzywali.

Lat temu kilka znalazł się urzędnik, który wykrył nadużycia na korzyść wysoko położonych autonomistów, przenoszące kwotę 1,500 000 zł. Sądził, że będzie mu to poczytanem za zasługę; niestety, t a k j a k t o c z a s e m i u n a s s i ę z d a r z a, doznał zawodu, i postradał urząd. Winny został przeniesiony na inną posadę. a zapewne pożyczka krajowa pokrył tę fatalność, ugruntowaną w duchu czasu. Mówiłem z wielu Węgrami — którzy odczuwają tę stronę ujemną ich życia państwowego i wróżą, że nie długo nadejdzie czas, w którym — jak Claveland w Ameryce — łeb tej hydrze urwą.

Madiarzy tu panami, ale kraj czysto rumuński; i między kąpielowemi gośćmi najwięcej słychać mowę rumuńską. Są tu Ghiki, Stourdzy, Salamoni, Paciuri i t. d.

Rok temu jeszcze, cała arystokracja rumuńska tu przyjeżdżała; lecz między Madiarami a Rumunami powstały nieporozumienia gwałtowne. Madiary, których nie tak wiele jest na świecie, są — jak im to Tisza powiedział — „u r h a t n a m“ tj. pysznią się, panują językiem i postawą, a Rumuni od czasu ich połączenia i samodzielności, nie znoszą tego, tak jak inne ludy, zamieszkujące państwo węgierskie. Z tej przyczyny wielu ich w tym roku nieprzybyło, na czem cierpi zakład.

Leczy się tu także dosyć Serbów, Bułgarów i Kroatów, którzy lubują się w narodowym swym języku i różnobarwnym bogatym stroju.

Nawet i Turcja ma swego reprezentanta; bawi tu burmistrz z Pery, a na moście krytym na Czernie, sprzedaje cytryny i dulczecy Turek z Adda Kale, mający przy sobie dwie młodziutkie Turczynki, ubrane w szarawarki z paznogciami na czerwono malowanemi; ponieważ nie mają lat 10, chodzą niezawoalowane; starsze Turczynki pokazują się tu tylko w osłonie.

Rozrywek nie brak — tombole, rauty, koncerta co dzień, a 28 lipca odbył się tu formalny bal, któremu oficer Polak G.... dziarsko przewodniczył.

Przy tomboli aż w 4 językach głoszą ciągnięte numera; po madiarsku, po niemiecku, po rumuńsku i po serbsku; gdyby w którymkolwiek języku nie ogłoszono urzędownie gry, narodowość ta protestowałaby i uchyliłaby się od współudziału. Więc pociesznem jest słyszeć ten

[[COL1B]]

w całości podane i jeśli książe ten ma być brany na serjo, to należy przypomnieć, że postanowienia jego były już powzięte i stałe wtedy, kiedy wybór przyjmował. Za autentyczność zaś następnych jego oświadczeń najzupełniej wam gwarantuję:

„Stosunki w Bułgarji znam dokładnie, niemniej jak i międzynarodowe położenie i zobowiązania. Dlatego jest moim stałym zamiarem nie udawać się do Bułgarji pierwej, ażby wybór mój został przez wszystkie mocarstwa zatwierdzonym. Nie myślę wcale objąć rządów pod groźbą nieprzyjaźni Rosji. Prasa rosyjska nadużywa mojego imienia, przedstawiając mnie jako antagonistę cesarza rosyjskiego. Przeciwnie, mam nadzieję, że wybór mój doprowadzi do pojednania Bułgarji z Rosją. Wiem o tem dobrze, że gdybym udał się do Bułgarji z niezupełnem uprawnieniem, nie mógłbym liczyć na niepodzielne poparcie armji. Mając Rosję przeciw sobie, byłbym w tem samem położeniu, które zmusiło księcia Aleksandra do opuszczenia kraju. Wobec stronnictwa opozycyjnego mógłbym tylko siłą i gwałtem się rządzić; takie stanowisko jest mi wstrętnem. Nacisk delegatów na mnie, żebym od razu władzę objął, jest przeciwnym interesom Bułgarji. Jestem przygotowany na to, że moja odpowiedź dana deputacji wywołuje niezadowolnienie i pewne rozczarowanie w Bułgarji; lecz pochodzi to stąd, że żywiono nadzieję i oczekiwania bez żadnego z mojej strony zapewnienia. Z góry oświadczałem p. Stoiłowowi i innym, że nie chcę wcale grać roli rewolucyjnego pretendenta. Moje imię, tradycje mojej familji i moje osobiste przekonania obowiązują mnie do strzeżenia zasad porządku i do bezwzględnego szanowania traktatów. Ja nie ubiegałem się o koronę bułgarską, lecz ofiarowano mi ją, zapewniając, że mogę wiele dobrego dla kraju tego uczynić. Misja to szlachetna, która mnie nęci; przyjąłem ją, przyrzekając poświęcić moje życie na jej spełnienie. Lecz stało się to pod warunkiem wyraźnie wymienionym — że pójdę do Bułgarji tylko wtedy, jeżeli będę mógł być inwestowany władzą nie ulegającą zaprzeczeniu. Skorom został wybranym, winienem dołożyć wszelkich starań żeby uzyskać uznanie wielkich państw; może być, że wypadnie mi udać się do Petersburga, lecz to jeszcze nie pewne.

„Co Europa może uważać za pewne, to że nie dam się pociągnąć do żadnego kroku, któryby rozszerzał przepaść między Bułgarją, a Rosją i zwiększył przez to jeszcze zamieszanie pomiędzy stronnictwami w samej Bułgarji. Dzienniki wiedeńskie doniosły, że podczas objadu, który

[[COL2B]]

miał na sobie znamiona mniej więcej takie, jakie mają ogólne zjazdy towarzystw rolniczych. Jest tam miejsce dla nauki i teorji, ale zarazem i dla poszczególnych spraw, dla bieżącej chwili i jej potrzeb, z któremi należy się rozprawiać. Objaśnimy twierdzenia nasze przykładem. Zjazd rolniczy nie organizuje n. p. handlu zbożowego, ani targowicy bydła; jednak rozważa potrzeby tego handlu, przedstawia warunki właściwe, uchwala żądania, daje wskazówki interesowanym i władzom, roztrzęsa kwestje taryf kolejowych i ceł, dzieli się ostatniemi zdobyczami chemji i mechaniki o ile się one do rolnictwa odnoszą, rozjaśnia kierunki w jakich gospodarstwo rolne, czy lasowe, czy stawowe itp. prowadzić należy. Tym sposobem łączy pożytek każdego uczestnika z pożytkiem kraju. Zdaje się być rzeczą naturalną, że dla zjazdu prawników i ekonomistów wskazanem jest postępowanie — nie takie samo — ale analogiczne.

* * *

Od tych uwag ogólnych, zasadniczych, chcemy przejść do zastosowania. Otóż są na zjeździe uzasadnionemi niewątpliwie kwestje odnoszące się do nauki prawa, do urządzenia wydziałów prawnych na uniwersytetach, do procedury sądowej cywilnej i karnej, nawet kwestje prawa międzynarodowego, które jest dziś bezkarnie deptane i tamowane. Uzasadnione są wszelkie kwestje odnoszące się do interesów „stanu“ prawników, kwestje rozmaitych systemów ekonomicznych, kwestje rozszerzania wiedzy prawniczej i ekonomicznej.... i radzi będziemy, jeżeli z tych dziedzin na zjeździe liczne temata obrobione i załatwione zostaną. I te kwestje dotyczą ogólnych interesów lecz nie wyczerpują jeszcze zadania.

Pragniemy, żeby uzupełnione zostały sprawami, które w bieżącej chwili są już na porządku dziennym, albo też na nim postawione być powinny. Zjazd powinien torować drogi, zjazd powinien w zakresie swoim stać się wyrazem społeczeństwa i kraju. Więc pozwalamy sobie dla objaśnienia na przykładzie wskazać tutaj i postawić cztery temata:

1. Zjazd odbywa się podczas wystawy. Zdaje się przeto być wskazanem, żeby rozważył gruntownie właśnie sprawę w y s t a w, c z y i j a k i e u r z ą d z a ć n a l e ż y? — czy i co były warte wystawy dotychczasowe u nas? Jest to rzecz godna zastanowienia dla ekonomistów.

2. W sprawie pracy więźniów poczynił już rząd, na skutek słusznych zażaleń ze strony rękodzielników wiele ulepszeń. Niemniej sprawa nie jest załatwioną a jest nader ważną i godną zastanowienia dla prawników i ekonomistów.

3. Rozwój p r z e m y s ł u d o m o w e g o w wielu krajach jakkolwiek miljony wprowadza w obrót, przecież nie przynosi oczekiwanych owoców. zamienia lud miejski w niewolników gorszych niż robotnicy fabryczni. Z drugiej strony doprowadzenie do rozwoju przemysłu domowego jest sprawą nader trudną. Szkoła, nauka zawodowa, to dopiero jedna wstępna strona działalności. Zorganizowanie handlu wywozowego a wyzwolenie ludu od pośredników wyzyskujących go. to jest zadanie główne. Co trzeba czynić, żeby temu zadaniu u nas zadosyć się stało? — to rzecz godna rozwagi dla prawników i ekonomistów.

4. Poruszono niedawno w *Przeglądzie* potrzebę założenia w Krakowie t o w a r z y s t w a b u d o w l a n e g o. Potrzeba ta zachodzi w całym kraju. Wreszcie rząd, gminy, nie mają funduszów, żeby budować lub przebudowywać więzienia, szkoły, budynki dla wszelkich władz, kanały, mosty, bruki, dachy ogniotrwałe, studnie, — tymczasem mają fundusze na to, żeby opłacać czynsze lub amortyzację, gdyby t o w a r z y s t w o b u d o w l a n e prace te dla nich wykonywało. Zadania towarzystwa budowlanego, które i na wiejskie gminy się rozciągają, są rozległe, nieskończone. Nie potrzebaby naraz wszystkiego ogarniać i przedsiębrać, ale zwolna, po kolei zwolna też podnosić kapitał zakładowy towarzystwa. Jak wszędzie tak i u nas jest dużo takiej gotówki. która bezczynnie leży, bo ludzie albo się boją wkładać ją w jaki interes albo nie wiedzą jak i w co. Otóż jest zadaniem prawników i ekonomistów brać inicjatywę, badać, obmyślać co należy, przedsiębrać, w jakiej formie interes ten lub ów podjąć należy. jakim sposobem zebrać kapitał i t. p. Więc zastanowienie się nad kwestją t o w a r z y s t w a b u d o w l a n e g o to

Przyszła wojna
francusko-niemiecka.

(Dokończenie).

Koettschau tedy przypuszczając, że Francuzi jednocześnie z wypowiedzeniem wojny, rozpoczną kroki nieprzyjacielskie, zastanawia się nad ewentualnością nagłego z ich strony najścia na Alzację. Najście takie może mieć cel ograniczony albo też cele dalej sięgające. W pierwszym razie posuną się Francuzi na całej linji, gwałtownemi pochodami tak daleko, jak daleko nieprzyjaciel na to pozwoli bez stawienia poważnego oporu; Francuzi zabiorą o ile możności, jak najwięcej rezerwistów w armji niemieckiej wyćwiczonych, zbiorą i uprowadzą jak największą liczbę koni dla armji niemieckiej przeznaczonych, w końcu zniszczą ważne komunikacje, ażeby tym sposobem późniejsze posuwanie się naprzód wojsk niemieckich opóźnić i utrudnić. W tem wszystkiem, liczą na czynną pomoc sprzyjających Francji Alzatczyków. W drugim wypadku to jest, jeżeli nagłe wkroczenie do Alzacji będzie miało dalsze cele na oku, zadania powyżej wyszczególnione powiększy wybór pozycji, w których może być przyjętą bitwa. Ogółem biorąc, cel w tym ostatnim razie nie różniłby się od celu, jaki marszałek Mac-Mahon miał na oku gdy w 1870 r. stanął do bitwy pod Wörth. Wszakże śmiały dowódzca francuski mógłby w swoich projektach posunąć się dalej, a będąc pewnym, że posiłki za nim podążą, powziąć myśl przekroczenia od razu górnego Renu i przeniesienia widowni wojny na terytorjum właściwych Niemiec. W każdym razie dowódzcom francuskim chodziłoby przedewszystkiem o podniesienie ducha żołnierzy i obudzenie w nich pewności siebie przez odniesienie stanowczych i poważnych korzyści, mogących osłabić w oczach Francuzów urok oręża niemieckiego. Autor nie zaprzecza, że wiadomość o pierwszem zwycięztwie może sprawić wrażenie, nie sądzi jednak ażeby wpływ jej okazał się zbyt wielki, najprzód ze względu na to, że opinja publiczna raporta z pola walki posądza zwykle o zbyt wielki optymizm, nie zawsze zgadzający się z prawdą, powtóre z powodu, że wobec nadzwyczaj szybko w naszych czasach rozwijających się wypadków, wiadomość o pierwszem zwycięztwie neutralizować będzie obawa o rezultaty następnych a bliskich starć. Napad na Alzację mógłby być wykonany w widokach powodzenia w takim tylko razie, gdyby publiczna mobilizacja nie poprzedziła deklaracji wojny i posunięcia naprzód dywizji jazdy. W przeciwnym razie przeciwnik byłby ostrzeżonym i znikłyby korzyści których spodziewać się można z niespodziewanego zaskoczenia nieprzyjaciela. Koettschau zastanawia się tedy nad liczbą wojska francuskiego, która w cichości mogłaby być do akcji przygotowaną i do niej użytą. W blizkości granicy niemieckiej stoi piechoty 100 bataljonów na wzmocnionej stopie pokojowej (gen. Boulanger w zimie r. b. gdy wybuch wojny między Niemcami i Francją wydawał się prawdopodobnym, wzmocnił piechotę 6go a po części i 1go korpusu do 600 ludzi na batalion). Wojska te więc w tym składzie w jakiem się znajdują, mogłoby bez żadnej straty przekroczyć granicę. Zorganizowane w odpowiedni sposób rezerwy połączyły by się z niemi na terytorjum alzackiem. Złym skutkom wynikającym z rozpoczęcia działań przed wcieleniem rezerw do pułków, a które uwydatnił początek kampanji w 1870 r., mogłaby może zapobiedz udoskonalona sieć dróg żelazn. i starannie wypracowane rozkłady jazdy. Prace przygotowawcze, jakich nagła akcja wymaga, można w czasie pokoju we wszystkich szczegółach jak najstaranniej przygotować. Potrzebne dla artylerji i pociągów konie, mogą być zarekwirowane od ludności okręg. nadgranicznych. Potrzebne do skompletowania bateryj na stopie wojennej działa, przodki dział, jaszczyki i furgony amunicyjne, znajdują się zawsze przy baterjach. Skompletowanie artylerji zatem bez trudności w nader krótkim czasie uskutecznionem będzie.

Bądź co bądź, pewne przygotowania poprzedzić muszą ruch zaczepny i zachodzi pytanie, czy mogą być one w takiej tajemnicy przeprowadzone, ażeby o nich przeciwnik się nie dowiedział i nie przedsięwziął odpowiednich środków ostrożności. Poglądy pod tym względem są podzielone. Zdaniem autora trudno byłoby ukryć najmniejszy ruch wojska w innych stronach Francji. Bardzo łatwem zaś mu się to wydaje w departamentach północno-wschodnich, przepełnionych wszelkiego rodzaju wojskiem. Większa część czynności odnoszących się do mobilizacji, już tam załatwiona. O dywizjach kawalerji mianowicie powiedzieć można, że przez większą część roku są gotowe do wyruszenia w pole. Dróg po których Francuzi wkroczyć mogą do Alzacji, jest dosyć. Wogezy bowiem nawet w południowej swej części, przystępne są dla wojsk wszelkiej broni. W dzisiejszych czasach w ogóle teren mniejsze niż dawniej stawia trudności ruchom wojsk. Wielkich lasów jest mniej a w tych, które się utrzymały jak np. w większej części lasów w Wogezach zaprowadzone jest gospodarstwo leśne. Przecinają je we wszystkich kierunkach drogi i ścieżki, po których piechota a nawet działa przechodzić mogą. Gdzie zaś zachodzi tego potrzeba, drogi leśne bardzo łatwo mogą być naprawione albo też rozszerzone. Piechota woli maszerować przez lesiste góry, niż po kurzem pokrytych traktach w równinach a w wyższym jeszcze stopniu stósuje się to do bataljonów strzelców, których liczbę w okolicach Wogezów tak bardzo pomnożono. Kawalerji toż samo lasy przejścia nie tamują, zwłaszcza że każdy pułk jazdy francuskiej ma dodany sobie oddział saperów. Pokazuje się stąd, że lasami pokryte góry Wogezów opóźnią cokolwiek pochód wojsk, że jednak góry te przy pomocy obeznanych dokładnie z okolicą przewodników, mogą być przebyte bocznemi nawet drogami.

Za najdogodniejszą do wykonania przypuszczanego Francuzom ruchu, uważa Koettschau przestrzeń między pasmami gór Jura i Wogezów. Twierdza Belfort stanowi tu jakby bramę, przez którą Francuzi z łatwością wkroczyć mogą do Alzacji, otoczona wieńcem bardzo daleko poczęści odległych fortów, leży w odległości 46 kilometrów (dwóch małych marszów od Milhuzy) a 57 kilometrów od brzegów Renu. Naprzeciwko oszańcowanego obozu pod Belfortem, nie ma żadnej twierdzy niemieckiej. Górna Alzacja zatem z łatwością mogłaby przez Francuzów być zajętą, z Belfortu też najprędzej mogliby dosięgnąć Renu i wkroczyć do księstwa Badeńskiego. Już w styczniu 1871 r. chciał generał Bourbaki tędy dostać się nad Ren, celem przecięcia komunikacyj armji niemieckiej z Niemcami. Ruch ten mógł bardzo ważne pociągnąć za sobą następstwa, gdyby się był powiódł. Wiadomo jednak, że generał Tresków w bliskości Belfortu pobił armję Bourbakiego i że gen. Manteuffel następnie zmusił ją do schronienia się na terytorjum szwajcarskie. Belfort jest nie wątpliwie jednym z najsłabszych punktów linji niemieckiej. Jedna bitwa przegrana, pociągnęłaby za sobą utratę górnej Alzacji i uniemożebniłaby rzeczywiście Francuzom przejście Renu i wkroczenie do ks. Badeńskiego.

Dla przekonania, że wykonanie przypisywanego przez niego Francuzom projektu nagłego napadu na Alzację jest możliwem, przytacza Koetschau odległość między głównemi punktami strategicznemi po obudwóch stronach granicy. I tak: odległość między Bussang i Ensisheim wynosi 47 kilometrów, między Bussang i Milhuzą 44 kilometry, między Fraise i Kolmarem 36 kilometrów, między St. Dié i Schlettstadt 43. Silne załogi Toul, Nancy, Lunéville mogą być do Marainville a nawet Avricourt przewiezione drogami żelaznemi. Z Avricourt zaś odległość do Saarbourga wynosi 22. do Falcburga 39, do Zabern 47 kilometrów. Najście na Lotaryngję może mieć różne cele. Ludność tej prowincji jest przeważnie francuską, może więc chodzić albo o wywołanie zbrojnego jej powstania, albo też tylko o korzystanie z jej pomocy do niszczenia dróg żelaznych, mostów, magazynów i t. d. Rzucając wielkie masy wojsk polowych między Metz i granicę niemiecką, Francuzi mogą się spodziewać, że zaraz od samego początku wojny odosobnioną tę ważną twierdzę, zanim zaopatrzoną będzie w dostateczną załogę i zapasy potrzebne do wytrzymania długiego oblężenia. Trudności jakie takiemu ruchowi stawia konfiguracja terenu, z łatwością dadzą się przezwyciężyć. Nasuwa się tu przecież uwaga, że zaskoczenia Metzu w stanie nieprzygotowanym, Francuzi spodziewać się mogą, gdyż jak to zapewne w Paryżu dobrze wiadomo, punkt ten już teraz w czasie pokoju zaopatrzony jest w ogromne zapasy amunicji i żywności a posiada załogę wystarczającą do jego obrony.

Koettschau zastanawiając się w dalszym ciągu swego dzieła nad zmianami w uzbrojeniu wojsk i taktyce i zaznaczywszy, iż w drugiej połowie XIX wieku gorączkowa panuje działalność w zakresie wydoskonalenia broni, nadmienia, że niepokój teraźniejszy wywołany został zjednoczeniem Włoch i Niemiec, oraz rozkładem państwa tureckiego. Takie zmiany w stosunkach państwowych potrzebują długiego czasu do utrwalenia się, a tymczasem sytuacja polityczna jest niepewną i zachodzi wiele powodów do wojny. Podobny stan niepewności przedłużyć się musi w nieskończoność, jeżeli wielka wojna nowych stosunków nie ureguluje.

Drugim powodem gorączkowo prowadzonych przygotowań wojennych, są postępy techniki. Ruch ten nie prędzej się skończy, aż dopóki nie będą zastosowane główne rezultaty najnowszych wynalazków. Taktyka piechoty armji niemieckiej nie ulegnie zmianie, działanie modyfikuje jedynie wzgląd na udoskonaloną broń. Regulamin niemiecki jak poprzednio tak i teraz pozostawia niższym dowódzcom jak najwięcej swobody do samodzielnego działania. Francja w pierwszych latach po wojnie, zaprowadziła w piechocie taktykę odporną, generał Boulanger zmienił ją znowu na zaczepną, o wiele wyżej odpowiadającą charakterowi narodowemu francuskiemu.

Mówiąc o uzbrojeniu, rozbiera autor dodatnie i ujemne strony karabinów repetjerowych. Przyznaje, że te ostatnie są dość ważne, przyczem zwraca między innemi uwagę na trudność zaopatrzenia wojsk w potrzebne zapasy amunicji i łatwo nastąpić mogące ich wyczerpanie, niemniej przeto jest zdania, że karabiny repetjerowe zapewniają wielką przewagę wojskom, które je posiadają nad przeciwnikiem uzbrojonym w karabiny dawnego systemu. Zadanie kawalerji wobec ulepszonej broni palnej, musi uledz ważnym modyfikacjom. Lubo może się jeszcze wyjątkowo znaleść dla niej sposobność rozstrzygnięcia bitwy przez wielką szarżę, ale główne działanie kawalerji będzie inne. Kawalerja na przyszłość występować będzie w większych masach przed frontem i na bokach w ruchu będącej lub obozem stojącej armji. Zadanie jej zaś zasadzać się będzie na wyjaśnianiu ruchów nieprzyjaciela a zakrywaniu ruchów własnej armji, na zasłanianiu własnych komunikacyj, a niszczeniu komunikacyj i telegrafów nieprzyjacielskiej. W tym celu wypadnie jej nieraz w większej sile złożonej z jednej lub kilku dywizyj wykonać długie pochody oskrzydlające, jak tego przykłady widzimy w wojnie między północnemi i południowemi stanami unji amerykańskiej. — Ponieważ zaś przeciwnik w taki sam sposób użyje swej kawalerji, oczekiwać należy w przyszłej wojnie częstych spotkań się samej kawalerji i większych potyczek, a nawet bitew między jazdą dwóch stron wojujących. Uzbrojenie całej bez wyjątku kawalerji w karabinki lub lżejsze karabiny, uważa autor w dzisiejszych warunkach akcji za bezwarunkowo konieczne.

Artylerja od czasu ostatniej wojny znako-

zadanie właściwe dla zjazdu prawników i ekonomistów.

* * *

Sądzimy, żeśmy jasno zapatrywania nasze wyłuszczyli. Zgłaszamy powyższe 4 tematy i chcemy w tej mierze na zjeździe głos zabrać. Upraszamy też wszystkich światłych obywateli, żeby uwagami swojemi do podniesienia pożyteczności zjazdu przyczynić się zechcieli. Redakcja *Przeglądu* chętnie im otwiera swoje szpalty.

KRONIKA.

Lwów, dnia 6 sierpnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kapyśno, w powiecie dobromilskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowanie. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Władysława Satkego w Tarnopolu, dyrektorem szkoły wydziałowej żeńskiej i połączonej z nią szkoły pospolitej żeńskiej w Tarnopolu.

Przedłużenie przywileju. Ministerstwo handlu przedłużyło na rok drugi udzielony Feliksowi Łucie Pietrzyckiemu, wyłączny przywilej, na wynalazek cygarniczek i cybuchów z oczyszczącym patronem.

Z c. k. armij. Józef Komorowski, rezerwowy podporucznik, przeniesiony do 3go pułku ułanów; Marjan Wojciechowski, kadet zastępca oficera, przeniesiony do 16 bat. dyw. artylerji; Franciszek Niżakowski, kapitan-audytor II kl. przeniesiony do 43 pułku piech.; starszy lekarz dr. Marjan Gidlewski, przeniesiony do 13 pułku piech.; starszy lekarz dr. Józef Friedberg do 57 pułku piech.

Hr. Zygmunt Ledóchowski, bratanek kardynała, w niedzielę obchodził swe prymicje kapłańskie w kaplicy klasztoru Sacré Coeur w Gracu. Liczna rodzina młodego kapłana, oraz wiele osób z arystokracji w Gracu bawiących obecnych było temu uroczystemu aktowi.

Międzynarodowy zjazd kolejowy odbędzie się we Wiedniu w dniach od 15-go do 17-go września b. r.

Z życia Depretisa. Zmarły mąż stanu włoski odznaczał się trybem życia prawdziwie spartańskim. Potwierdzić to może także król grecki. W r. 1876 stał Depretis u steru rządu, kiedy przybył do Rzymu władzca Helenów. Minister był wówczas chory obłożnie i poprosił jednego z kolegów, aby króla powitał w imieniu rządu. Król Jerzy postanowił natychmiast odwiedzić Depretisa. I gdzież go znalazł? Mąż, który od roku 1848 z kilkoma nawrotami był ministrem i szefem gabinetu, zajmował mieszkanie studenckie za niespełna 40 franków miesięcznie. Umeblowanie składało się tylko z łóżka, twardej sofy, połamanych krzeseł i wielkiego stołu, na którym w dzikim nieładzie leżały księgi i dzienniki. Nienawidził też Depretis golarzy i fryzjerów. Broda jego była niezmiernie długa i dlatego nazywano go „Barbabianca". Dopiero, gdy się ożenił — a poślubił piękną, młodą i cnotliwą kobietę w 63 roku życia — pozwolił sobie na pewien komfort.

W polemice wytrzymywał ze spokojem mędrca wszelkie ataki. Gdy jego krewki nieprzyjaciel zrobił mu czasem w parlamencie niesłuszny zarzut, Depretis odpowiadał mu co najwyżej: „pan sam w to nie wierzysz." Często pobijał wrogów dowcipem, albo kalemburem. Pewnemu radykałowi raz odpowiedział: „Ach, gazety! Wszak sam byłem dziennikarzem, wiem więc z własnego doświadczenia, że prasa często kroć nie ma czasu... mówić prawdę."

✝ Wiktor Hayling Degenfeld radzca c. k. Dyrekcji skarbu zmarł w Tarnopolu d. 4 b. m. po 3-letnich cierpieniach suchotniczych. Pogrzeb odbędzie się dziś.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 8go sierpnia 1887 o godz. 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawy zapowiedziane na posiedzenie dnia 4go b. m.

We Lwowie dnia 5 lipca 1887.

Mochnacki

Dary. Nieznajomy dawca złożył w Prezydjum magistratu miasta kwotę 10 zł., [illegible] miejskich złożył 50 zł. 12 ct. na rzecz pogorzelców sassowskich.

Za te wary szczodre składki niniejszem Prezydent miasta dawcom uprzejmie podziękowanie.

Od PP. Stanisława i Marji otrzymaliśmy na pogorzelców sassowskich 2 zł., które odesłaliśmy przez prezydjum magistratu lwowskiego.

Konfiskata. Broszura dra Jackowskiego, [illegible] jego „Zażalenie nieważności" do najw. Trybunału, wniesione przeciw orzeczeniu tutejszego trybunału w procesie pp Widajewiczów przeciw drowi Jackowskiemu, uległa konfiskacie, zarządzonej przez tutejszą c. k. prokuratorję państwa.

50letni jubileusz dra Franciszka Kosińskiego, fizyka miasta Lwowa, obchodzono wczoraj uroczyście. Owacje rozpoczęła kapela „Harmonji", odegrawszy o szóstej rano przed mieszkaniem jubilata serenadę, zaś około dwunastej w południe przybyli najpierw lekarze pod przewodnictwem prof. Kadyiego, który w krótkich słowach podniósł zasługi dra Kosińskiego jako lekarza i jako jednego z założycieli Towarzystwa lekarskiego we Lwowie.

Dr. Longchamps przemówił w imieniu kolegów, zaznaczając, że jubilat potrafił zawsze pogodzić służbę z przyjaźnią. — W gronie lekarzy znajdowały się prawie wszystkie wybitniejsze osobistości, jak dr. Głowacki, Bertlef, Janda i wielu innych.

Następnie składało swe gratulacje gremjum aptekarskie z pp. Piepesem i Sklepińskim na czele, wręczając przytem bogate album z podpisami aptekarzy lwowskich. Przewodniczący deputacji przemówił w te słowa:

„Czcigodny jubilacie! — Święcąc uroczystość 50letniej skutecznej działalności lekarskiej i zabiegów około zdrowotnych stosunków naszego miasta, pozwól czcigodny panie, by do życzeń ze wszech stron dziś ci objawianych dorzucili życzenia najszczersze i ci, którzy twej sumiennej pracy nieustannymi byli świadkami. Przyjm więc życzenia długotrwałego jeszcze zdrowia i niezamąconego szczęścia, które ci w dniu dzisiejszym składają aptekarze lwowscy."

Urzędnicy magistratu — pod przewodnictwem radzcy p. Romanowskiego — ofiarowali jubilatowi piękne album z fotografjami, zaś deputacja mieszczan z dzielnicy żółkiewskiej wręczyła dr. Kosińskiemu tekę z podpisami kilkuset przedmieszczan. Jubilat był dawniej lekarzem w dzielnicy żółkiewskiej, a taktem swym i uczynnością potrafił pozyskać sympatję i przychylność mieszkańców.

Wszystkie te objawy uznania swej pracy przyjmował do głębi wzruszony jubilat, dziękując za nie serdecznie.

Kwestja zdrowotności. Dziwną zaprawdę jest rzeczą, że we Lwowie, w mieście, słynącem z tego, że figuruje na jednem z pierwszych miejsc w statystyce śmiertelności; w mieście, które już z natury swego położenia ma mnóstwo jak najgorszych warunków sanitarnych; w mieście, które podobnem jest do kotła olbrzymiego, gdzie pył wapienny z wzgórz okolicznych, miazmaty wonnej Pełtwi i t. d. i t. d. jakby się wiecznie gotowały: dziwna rzecz powiadamy, że w tem mieście tak mało zwraca się uwagi na względy zdrowotności i nie usuwa się złego nawet tam, gdzieby je z łatwością usunąć można. Nikt nie może domagać się, ażeby skasowano wzgórza łyczakowskie, które niosą na nieszczęśliwe miasto tumany zabijającego pyłu; nikt nie wyobraża sobie, że naturalna kanalizacja, którą Pełtew u nas przeprowadza, może odpowiedzieć swemu zadaniu; trudno z niektórych dzielnic zamieszkanych przez ubogą ludność żydowską zrobić cacko czystości; wolno jednak domagać się, ażeby zaniechano pewnych, jakby umyślnych czynności, pomagających do szerzenia zabójczych miazmatów i zapowietrzania atmosfery.

Do takich czynności, nie prywatnie odbywanych, ale przez władzę miejską nakazanych, należy chowanie zmarłych w szpitalu powszechnym albo wojskowym, na cmentarzu stryjskim, to jest, przeprowadzanie zwłok z jednego końca miasta przez śródmieście na drugą jego granicę — wobec tej okoliczności, że cmentarz łyczakowski znajduje się tuż niedaleko obydwóch tych szpitali!

Gdyby to jeszcze taka promenada nieboszczyków odbywała się wyjątkowo, w trumnach szczelnie zamkniętych, kiedyś, niekiedyś — to jeszcze przypuścić by można, chociaż i tego nie ma najmniejszej potrzeby; ale co się dzieje? Oto zwłoki ubogich chorych, zmarłych na rozmaite zakaźne choroby, w prosektorjum sekcjonowane, po kilka lub kilkunastodniowem tam leżeniu, bywają składane razem w jednej olbrzymiej skrzyni i w niej transportowane na cmentarz stryjski!!! Rzecz zaprawdę nie podobna do wiary. Zwłaszcza w cieplej porze roku proceder taki jest jakby umyślnie obliczony na szerzenie zabójczych miazmatów.

[illegible]

Oryginalne oszustwo. W okolicach Cieplic odkryto w tych dniach oryginalne oszustwo. [illegible]

Liczba dni życia cesarza Wilhelma. [illegible]

Samobójstwo. [illegible]

Rada niemieckiego kanclerza. [illegible]

księcia napisanych wierszy. W tym celu załączyła do listu swoje album. Bismark, zazwyczaj nie bardzo grzeczny dla pań, nie odmówił tą razą prośbie swej angielskiej entuzjastki i w albumie jej wypisał następujące słowa: „Strzeż się moje dziecię budowania zamków na lodzie, gdyż je najłatwiej wznosić, a najtrudniej burzyć."

Pomnik Kruppa. Miasto Essen, siedziba zmarłego niedawno „króla armat" i olbrzymich jego fabryk, postanowiło wznieść mu pomnik, którego koszta obliczono na 60.000 marek. Ma niezawodnie miasto Essen pewne powody do wyrażenia w ten sposób swej wdzięcznej pamięci temu... dobroczyńcy ludzkości, ale daleko więcej owodów mają całe Niemcy i dla tego zdaje się, że pomnik stanie przy współudziale „całych zjednoczonych Niemiec" i że genjusz niemieckiej sztuki wysili się tym razem na coś nadzwyczajnego, ażeby pomnik był zarazem przedstawieniem ducha epoki, którą zainaugurowały w historji niemieckiej iglicówki i działa Kruppa.

Najwłaściwszym byłby pomysł taki: Genjusz wojny, ale ten prawdziwy rycerski, dawny leży powalony, a kreatura żelaznego kanclerza w pikielhaubie zatacza na zwłoki powalonego działo z fabryki Kruppa. Wzdłuż rury działowej napis: „*Hau d'rein hau d'rein! Das Vaterland muss grösser sein!*" Pomnik ten będzie elektrycznie oświetlony.

Syn Kruppa rozczulony dowodem wdzięczności miasta Essen, ofiarował na rzecz armji niemieckiej 600,000 marek.

Defraudant Zalewski przybędzie najdalej w 10 lub 12 dniach do Wiednia. Przed kilku dniami otrzymał rząd zagraniczny z Nowego Jorku depeszę, że defraudanta wyprawiono okrętem do Europy. Okręt zawinie niebawem do Hawru, gdzie ajenci policji austrjackiej odbiorą Zalewskiego z rąk władz francuskich i koleją do Wiednia sprowadzą.

Orkan. Z Ołomuńca donoszą, że przedwczoraj zerwała się w okolicy tego miasta gwałtowna burza, która zniszczyła kilkadziesiąt budynków i zniszczyła zasiewy polne. — Siedm kompanij inżynierji wojskowej pracuje nad uprzątnieniem gruzów i przywróceniem komunikacji.

Rząd brazylijski polecił przed kilku tygodniami dokonać spisu wszystkich znajdujących się jeszcze w państwie niewolników, przyczem okazało się, że liczba ich od roku 1882 z 1,100.000 spadła na 600.000. Otóż przywódzca partji wolnomyślnej, były prezes ministrów Dentesch, postanowił niezwłocznie po zgromadzeniu się izby deputowanych przedstawić wniosek, domagający się, aby wszyscy istniejący jeszcze w Brazylji niewolnicy otrzymali swobodę dnia 31 grudnia 1889. — Słychać jednak, że rząd brazylijski będzie się temu wnioskowi opierał ze względów na ekonomję polityczną, albowiem żywi nadzieję, że po latach pięciu niewolnictwo i tak samo przeżyje przez się.

Cesarzowa Elżbieta przed wyjazdem swym z Anglji odwiedziła królowę Wiktorję w Osborne. Cesarzowa wzięła udział w dworskiem śniadaniu, na które byli też zaproszeni książę i księżna Walji, następca tronu niemieckiego wraz z żoną i księstwo Edinburg.

Na opróżnioną posadę notarjusza w Borysławiu, rozpisała przemyska Izba notarjalna konkurs z terminem czterotygodniowym.

Ostatnie biuletyny lekarskie o stanie zdrowia ks. Thyry Cumberland, brzmią nader pomyślnie i zupełny powrót do zdrowia chorej księżny jest niedaleki.

Dzienniki paryskie donoszą, że cesarz brazylijski w wilję wyjazdu do Baden-Baden znalazł się na obiedzie w *Cafè des ambassadeurs*, najmodniejszem *café chantant* paryskiem i... bawił się doskonale. Przy piosnce o *„Bi du bout du banc"*, śpiewanej przez Ouvrard'a, cesarz śmiał się do rozpuku i po przedstawieniu przesłał artyście swoje powinszowania.

Literatura i Sztuka.

Misyj katolickich wyszedł numer 8 szóstego rocznika. Nawiązując do tego, cośmy niedawno o tem pięknem wydawnictwie powiedzieli, podniesiemy tu tylko, że niniejszy numer *Misyj* odznacza się równie bogatem, treściwem i zewnętrznem uposażeniem, jak poprzednie. Rozpoczyna go artykuł o Małej Azji, mianowicie o obrzędach przy ślubie ormiańskim, nakreślony barwnie przez misjonarza O. Fourmonta. Potem idzie dalszy ciąg „Wycieczki misyjnej w krajach nad Nigrem leżących", pełnej zajmujących epizodów z życia misjonarza.

Tak samo też interesujące i pouczające, a co do formy artystycznej wykwintne, są inne artykuły w skład niniejszego zeszytu wchodzące, jako to: Zamordowanie króla Machangi, Ciche apostolstwo, Po 65 latach, Z Bagomojo do Mrogoro, Jubileusz br. Mikołaja z Flue, Wśród szczepu Sonali i Wiadomości bieżące z misyj. Liczne drzeworyty, tekst ilustrujące, wykonane są nader starannie i mogłyby zdobić najznakomitszej edycji. Nie możemy [illegible] czytelników naszych do zaprenumerowania „Misyj". Jestto nie czasopismo, ale dzieło [illegible] wybornie spełniające cel swój: rozszerza [illegible] zakres wiadomości czytelnika, a oprócz zalet [illegible]nych i estetycznych, posiada tę jeszcze [illegible] i utwierdza poczucie religijne, [illegible] tak potrzeba naszemu społeczeństwu.

Rozmaitości.

Romantyczne uprowadzenie pewnej młodej Rosjanki ze Spaa miało bardzo prozaiczne zakończenie w Moguncji.

W Spaa zwracał powszechną uwagę pewien oficer pruski, niejaki Neuhaus, tak swem wykwintnem [illegible] znalezieniem się, jak niemniej [illegible] Wkrótce przyjęto go w najlepsze [illegible] niejedna dama czułem okiem rzucała [illegible] oficera.

[illegible] gośćmi kąpielowymi bawiła także [illegible] rosyjska rodzina, złożona z ojca, [illegible] wysokie zajmował stanowisko w Petersburgu, [illegible] i kilkunastoletniej córki. Neuhaus [illegible] nieustannie przy boku krezusów [illegible] pozyskał i miłość mamy i serce córki. [illegible] wierzył się, że jest żonatym, a dobro[illegible] dała mu znaczną sumę, byle tylko [illegible], i obiecywała nawet połączyć go ze [illegible]

[illegible] trwało dość długo, aż pewnego poranku [illegible] Neuhaus, panna i gruba suma rubli [illegible]. — Zrozpaczeni rodzice udali się [illegible] do policji, rozesłano depesze na [illegible]; po kilku dniach schwytano młodą [illegible]. Okazało się, że Neuhaus nigdy [illegible], lecz pomocnikiem przy szpitalach [illegible] nadto już parokrotnie karanym był [illegible]

[illegible] matka i córka prosiły, aby Neuhausa [illegible], aby ich nazwiska nie kompromitowa[illegible] nieubłaganą, a czuły adonis stanie [illegible] i za uprowadzenie i za używanie nie[illegible] oficerskiego.

[illegible] miljonerki. Pani Mackay, żona [illegible] amerykańskiego, wydała w Paryżu wieczór, na którym produkowali się pierwszorzędni artyści i artystki, a każda dama zaproszona otrzymała na pamiątkę różę z prawdziwych brylantów. Obecnie pomysłowa Amerykanka urządza inny festyn. Rozesłała ona zaproszenia na zabawę na... lodzie, mającą się odbyć w jej pałacu w połowie sierpnia. Pani Mackay poleciła budowniczemu swemu wznieść małą grotę, pokryć ją grubemi blokami lodu, i spodziewa się, że w ten sposób otrzyma w żądanym czasie naturalny tor ślizgawkowy.

— **Minister i jenerał.** Na dworze Ludwika XV siedzieli pewnego razu naprzeciw siebie przy obiedzie minister wojny Louvois i jenerał wojsk szwajcarskich Stuppa. — Panowie ci nie żywili wzajemnie zbyt wielkiej życzliwości, a gdy rozmowa skierowaną została na ostatnią wojnę i waleczność pojedyńczych oddziałów wojsk, minister skorzystał ze sposobności, aby dokuczyć jenerałowi, i zwróciwszy się do niego, rzekł:

— Za pieniądze, które Francja już zapłaciła Szwajcarji, możnaby wybrukować luidorami drogę z Paryża do Bazylei.

— A krwią, którą Szwajcarzy przelali już za Francję — odparł jenerał — możnaby zapełnić spławny kanał z Bazylei do Paryża.

— **Munkacsy.** Rozpuszczona pogłoska według której znakomity ten malarz umknął z Paryża z powodu olbrzymich długów, okazała się bezpodstawną. Munkacsy jeno wyjechał do wód.

— **Pomnik Waschington'a i Lafayette'a** zamierza przesłać w podarunku miastu Paryżowi pewne towarzystwo amerykańskie. Pomnik odsłonięty ma być w r. 1889.

— **Legat Francuza na rzecz Niemców.** Szczególną wiadomość podaje *Vossische Ztg.* Niejakiś p. Bareillier, mieszkaniec departamentu Saine dt Oise, uważający siebie za ofiarę niesprawiedliwego wyroku sądów francuskich, zapisał testamentem cały swój majątek w sumie 600.000 fr. niemieckiemu następcy tronu w celu założenia w Niemczech kolonji rolniczej.

— **Praktyczne amerykanki** udogodniły sobie wielce przymierzanie toalet. Ponieważ jest to obowiązek wielce nużący, przeto każda mieszkanka New-Yorku każe sobie teraz modelować dokładnie podług swojej figury lalkę i na niej upinają i poprawiają się suknie dopóty, dopóki wszystko nie jest w zupełnym porządku.... Lekarze — amerykańscy — twierdzą iż od chwili wprowadzenia tej innowacji cierpienia nerwowe u kobiet znacznie się zmniejszyły..

Część ekonomiczna.

— **Ck. uprzyw. galic. akc. Bank hipoteczny.** Z dniem 31 z. m. było w obiegu: 5procentowych listów hipotecznych zł. 14,477.100, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 13,194.700, asygnacyj kasowych zł. 2,392.300.

. = **Na nogi bolące** od obtarcia obuwiem przy chodzeniu najlepszym jest środek używany w wojsku dla piechoty. — Jestto maść, składająca się z 2 części kwasu salicylowego, z 5 części tynktury benzoe, 5 części żywicy benzoe i 88 części tłuszczu, który poprzednio winien być roztarty z ową żywicą benzoe. — Maść tę można długo przechować.

Wiedeń 4 sierpnia.

(Z) Zwykle panowały o tej porze bardzo ścisłe stosunki pomiędzy targiem papierów a giełdą zbożową i każde ważniejsze zdarzenie na pierwszym odbijało się bardzo dotkliwie na drugiej. Obecnie jednak nie widać zgoła żadnego związku pomiędzy oboma temi targami, pomimo że z takiem naprężeniem oczekują wszyscy wyniku żniw i to jest właśnie dowodem, do jakiego stopnia doszła stagnacja. — Handel zbożowy jest wogóle od kilku dni bardzo mdły, a ceny spadły dość znacznie. Na wyjaśnienie tego zjawiska nie umiano nic znaleść lepszego, jak pogłoskę o samobójstwie pewnego handlarza zboża, które przynajmniej na kilka dni ma sprowadzić zastój w tym handlu.

Giełda berlińska była również w nienajlepszej dyspozycji wskutek pewnego artykułu *Journ. de St. Pétersbourg*, później jednak poprawił się jej humor, a nawet rubel poszedł nieco w górę.

Pod koniec targu nadeszła jeszcze z Londynu wiadomość o podwyższeniu dyskontu przez bank państwowy i oddziałała na powolnie wlokący się targ jeszcze bardziej deprymująco. Wysokość kursów jest następująca:

Kredyty austr. 281·70, kredyty węgierskie 287·50, uniony 208·10, anglobanki 107·25, laenderbanki 221·25, ludwiki 215·—, bankvereiny 93·50, czerniowieckie 223·75, renta wspólna 81·45, srebrna 82·60, austrjacka złota 112·60, papierowa 5% 96·40, węgierska złota 100·65, pap. 5% 87·40, rubel 1·10¼.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Londyn 5 sierpnia. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że na mocy angielsko-rosyjskiego porozumienia granica rosyjska posunie się o 11½ mil ku Heratowi, co jednak nie ma znaczenia strategicznego. Rosja otrzymała wprawdzie pod względem terytorjalnym o 55 mil kwadr. więcej, niż Afganistan, ale rzeczywista korzyść jest po stronie Afganistanu.

Smith oświadczył, że rząd nie wie nic o misjonarzu papieskim w Irlandji. Misjonarz ten podróżuje z powodów prywatnych. Między rządem a Watykanem nie odbyła się też wymiana zdań w tej sprawie.

Petersburg 5 sierpnia. *Birżewyja Wiadomości* (Gazeta giełdowa) donoszą: Krążą pogłoski, że wykonanie rozporządzenia w sprawie usunięcia cudzoziemców z administracyjnych posad przedsiębiorstw przemysłowych (ukaz z 14 marca r. b.) ma być zawieszone aż do ponownego zbadania tej sprawy, i że przyjęcie przemysłowców zagranicznych do rosyjskiego związku poddańczego będzie o ile możności ułatwione.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 6 sierpnia (pryw.) Księżna Klementyna Coburg, która jest Egerją kandydatury syna do tronu bułgarskiego nalega na wyjazd w celu objęcia władzy, sama zaś chce równocześnie udać się do Petersburga.

Londyn 5 sierpnia (pryw.) W Peszawarze szerzy się cholera; — w lipcu uległo jej 300 osób.

Rzym 6 sierpnia (pryw.) Rząd przyjął w zasadzie pośrednictwo Anglji wobec Abisynji, lecz wskutek choroby i śmierci Depretisa negocjacje przerwano.

Nowy York 6 sierpnia (pryw.) W Stanach Augusta i Georgja poczyniły powodzie ogromne spustoszenia, na miljony; rzeki obrały nowe koryta.

Wiedeń 6 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza, że cesarz celem rozszerzenia działalności wydawnictwa książek szkolnych, zezwolił na utworzenie „Centralnej dyrekcji wydawnictwa książek szkolnych". Radzca ministerjalny w ministerjum oświaty, Izycek de Samokov, został zamianowany dyrektorem głównym.

Lend 6 sierpnia. Wczoraj rano przybył tu cesarz, witany entuzjastycznie przez tłumy publiczności. Cesarz zajął pomieszkanie w hotelu Straubingera i o godzinie 11-tej przed południem wyjechał do Gastein.

Kair 6 sierpnia. Pół bataljonu wojska angielskiego konsystującego w Kairze jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca odjedzie na Cypr. Żadna inna redukcja wojsk okupacyjnych angielskich nie nastąpi aż do kwietnia r. p.

Z zbożowych targów

6 sierpnia	we [illegible]	[illegible]	[illegible]	Jarosław
Pszenica	7 —— 7 50	6 80 7 25	6 75 7 25	7 —— 7 85
Żyto	4 50 5 2	4 !0 - 5. –	4 50 5 –	4 60 – 5 3[illegible]
Jęczmień	4 —— 5 40	3 60 5 –	3 50 – 5. —	4 – – 5 75
Owies	3 50 – 4 25	3 50 4. –	3 50 4	3.65 – 4 50
Groch	.— 5 —	4 50 7 –	4 25 6 5[illegible]	4 75 7 —
Wyka	— 4 5[illegible]	3 85 4 40	3.50 – 4.50	4. — – 4 7[illegible]
Rzepak	—.——.	9 20 10 –	9 — 10 –	9 50 10 25
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konic. czer.	– . —— –	22. – 42 –	22 – 40	25 – 40 –
Konic. biała.	———	0. – 48. –	37. – 50	40 – 55 —
Konic. szwed	———	———	———	———

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20 – 60 nominalnie. Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25.— **Wiedeń** 6 sierpnia. Pszenica od 7·65 do ·—. Żyto od 6·15 do ·— Okowita 27 —— do —·—. **Berlin** 6 sierpnia Pszenica 154 — do 184 — Żyto 118.— do 123. – Okowita 64·50 do 66·10 **Peszt** 6 sierpnia Pszenica 7·35 do —·— Żyto 5.70 do —·— Okowita 27 — do 27.50

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 6 sierpnia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·45 Renta wspólna srebrna 82·80 Renta 4% złota 112.70. Renta 5% papierowa 96.50. Akcje banku austro-węgierskiego 886.— Akcje austrjackie kredytowe 282.20. Funty szterlingi 125·45. Napoleondory 09·95 —. Marki niemieckie 61.55 —.

Lwów. Z Izby handlowej, 6 sierpnia 1887.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	214 75	218 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 —	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	275 —	280 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 –
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	– –	—
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 75
„ „ „ 5 „ prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4½% w. a	96 —	97
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 4 „ „	95 50	96 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 –
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 –
6. Monety		
Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·87	5·97
Napoleondor	9·91	10·01
Półimperjał rosyjski	10·21	10·31
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·09¼	1·11¼
100 marek niemieckich	61 30	62.—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.34
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mieszan.)	3.50	2.15	Ze Zimnej-wody
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28 (pociąg mieszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mieszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10 44	4.10	4 50	2.25	7 58
„ Podwołoczysk	6.19	10 25 (pociąg mieszan.)	12 38	4.08	Do Zimnej-wody
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mieszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.2[illegible]	11.06 (pociąg mieszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczon grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

53)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład
N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

— Zobaczymy! — zawołał groźnie margrabia, uderzając nogą o posadzkę. — Zobaczymy! Przeklęci! Gdybyś posiadał Clealandzie za szeląg odwagi i silnej woli, byłbyś oddawna już rozdzielił tę godną siebie parę, przegnawszy St. Mar'a na cztery strony świata.

— Pozwól iż trudne to zadanie tobie wyłącznie zostawię, — szydził Cleland bezlitośnie.— Sądziłem jednak, iż po ostatniem spotkaniu nie zechcesz już wchodzić mu w drogę.

Czarne oczy margrabiego błysnęły dziko, przypominając tygrysa, który zdala krwawą zwietrzył zdobycz.

— Niech się strzeże, abym mu drogi tej nie skrzyżował czasem zbyt silnie, — wygłosił złowieszczo.

Cleland roześmiał się sarkatycznie, niedowierzająco, i odparł na chybił trafił:

— Nietaka to rzecz łatwa. Jestem pewny że gdybyś mu nawet kulę wpakował w serce i własną ręką do trumny go włożył, on by jeszcze zdołał powstać z takowej, witając cię tym szyderczym, demonicznym swym śmiechem.

Słowa te rzucone były bez zastanowienia i głębszej myśli, a jednak: „kto wiatr sieje, burzę zbiera". — przyszedł też dzień w którym Jerzy Cleland miał przypomnieć sobie z goryczą, zarówno nienawistny okrzyk de Frontignac'a, jak i swoję własną odpowiedź.

. . . .

— Nie wiecie też czasem, czy St-Mar będzie tu dzisiaj? — pytał Karol Hawksley, wchodząc do salonu artystów, w chwili gdy po skończonym drugim akcie hr. Melrose, Vera i Rivingham zeszli właśnie ze sceny.

Wielki tragik wstrząsnął przecząco głową, złotowłosa zaś towarzyszka jego odparła niedbale:

— Mówił mi dziś zrana, że jeżeli mu tylko zajęcia pozwolą, wpadnie pewno na chwilkę; był jednak strasznie zapracowany i skarżył się, że ma dużo roboty przed sobą.

— Już to co prawda siedzi w niej zawsze po uszy, — zauważył dyrektor wesoło. — W ogóle ja nie wiem czy ten człowiek sypia i kiedy na odpoczynek znajduje choćby jedną chwilę wolną. Jak się masz chłopcze, czy chciałeś czego odemnie?

Ostatnie słowa zwrócone były do posłańca stającego w tejże chwili na progu.

— Mr. Brown przysyła mnie z listem.

Ów mr. Brown był małym urzędniczkiem w kancelarji teatru, mieszczącej się o jedne drzwi dalej tylko.

Hawksley przeczytał bilecik, zaświstał przeciągle i wyszedł natychmiast.

W niskich drzwiach oddzielających pokój ten od dalszych przybytków Melpomeny, stał wyelegantowany jak zwykle, margrabia Gaspard de Frontignac.

Spostrzegłszy dyrektora wyprostował się i na znak powitania rękę ku niemu wyciągnął.

— Czy nie mógłbym zamienić z panem kilku słów na osobności? — zapytał.

Karol Hawksley zmierzył go zimnem wejrzeniem, a udając, że wyciągniętej dłoni francuza nie spostrzega wcale, skinął tylko rozkazująco na Brown'a, który dyskretnie pokój opuścił.

— A teraz: — wyrzekł dyrektor wyniośle, — proszę mówić szybko czego pan żądasz i jaki masz interes?

De Frontignac udał, iż nie spostrzega lekceważenia a przygryzłszy wargi, przystąpił do rzeczy.

— Czy raczysz sobie przypomnieć panie dyrektorze ploteczkę, która obiegając niedawno dzienniki, dowodziła, iż pierwsza artystka dramatu twego grająca pod imieniem panny Very Caesilis, jest kobietą zamężną?

— Tak, pogłosce tej jednak zaprzeczono stanowczo, gazety zaś odwoływały pierwotne twierdzenie. Zresztą, mogę zapewnić, iż historji całej i tak nikt z nas nie dawał wiary.

Chłodne słowa Hawksley'a zdawały się nie dopuszczać dalszych wywodów, zbyt sprytny bowiem, aby po wczorajszem zajściu u Aylmer'a którego echa doszły już uszu jego, nie zrozumieć co ma znaczyć dzisiejsze wystąpienie margrabiego, chciał z góry odebrać mu ochotę do dalszego wyłuszczania pretensyj.

— A jednak uprzedzam pana, mr. Hawskley, iż dzienniki najprawdziwsze cytowały fakta. Pogłoska o której się tak wzgardliwie wyrażasz, jest tylko światłem rzuconem na dość zawiłą sprawę; przyszedłem też przestrzedz pana, iż rzecz ta zbliska obchodzić cię powinna. Proszę, nie wstrząsaj tak powątpiewająco głową, panie dyrektorze. Nikt lepiej odemnie powiadomionym tu być nie może, Vera Cassilis bowiem, moją jest żoną.

— Aha, — domyśliłem się, że do tego zmierzamy, — zauważył zimno. — Niepotrzebnie jednak trudzisz się pan wtajemniczaniem mnie w swoje sprawy, bo choćby nawet twierdzenie twe było prawdą, nie sądź, iż znajdziesz we mnie sprzymierzeńca, stokroć prędzej bowiem wolałbym nieszczęsne dziecię widzieć na marach, niż w twojej ujrzeć je mocy.

— Panie! We Francji za taką obrazę...

— No, ale nie jesteśmy we Francji, — przerwał Hawksley, wkładając obie ręce impertynencko w kieszenie, — zresztą musisz pan wiedzieć, że i tam nawet żaden szlachic ani żaden uczciwy i szanujący honor swój mężczyzna, nie strzela się z człowiekiem, którego taka jak pana wczoraj spotkała nieprzyjemność. A teraz do rzeczy, nie mogę bowiem tracić czasu na równie nędzną farsę.

Purpura gniewu oblała ruchliwe rysy margrabiego.

— Tu nie o farsę chodzi, — zawołał żywo.— Miss Cassilis jest moją żoną i mam niezaprzeczone prawo zarówno do niej, jak do jej pieniędzy; uprzedzam też pana, że jeżeli od dzisiejszego dnia grosz chociaż jeden do rąk jej wypłacisz, będziesz musiał następnie zwrócić mi takowy. Kładę areszt na jej pensji i żądam stanowczo, aby nadal mnie była wypłacaną!

— Nie może być? Doprawdy? Daję słowo, że istna to przyjemność spotkać równie przewidującego i zapobiegliwego człowieka. Szkoda tylko, iż w Anglji istnieją przepisy zmuszenia nas do dowiedzenia wpierw praw do każdej rzeczy, o jaką się upominamy, zacząwszy od żony a skończywszy na jej pieniądzach. Wiem iż panowie Francuzi nie są bardzo pojętni na punkcie sądów angielskich, szczególniej gdy takowe sprzeciwiają się ich planom lub krzyżują dobrze obmyślane i złotodajne interesa. Niemniej nic na to nie poradzę; fakta mości margrabio, to nie tylko ciężkie do zgryzienia, lecz niestrawne często orzechy. Sprobuj wpierw dowieść przed trybunałami, że miss Cassilis jest twoją żoną, a później dopiero będziesz mógł rościć pretensje do zarobionego przez nią złota.

— Niepotrzeba sądowych dochodzeń tam, gdzie ona sama nie ośmieli się prawdzie słów mych zaprzeczyć, — zawołał Gaspard de Frontignac z trudnością wściekłość hamując. Chcesz pan dowodów, zapytaj jej o odczytany dziś list matki! Zresztą zawołaj tutaj i każ aby mi stanęła na oczy, w ten sposób najlepiej sprawdzisz rzecz całą.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Młodzieniec, z intelegentnego domu z ukończoną IIgą klasą gimnazjalną, z dobrem i szybkiem pismem, biegły w języku polskim i niemieckim, pismem i mową, poszukuje posadę praktykanta do pracy biórowej, za przystępnemi warunkami. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod A. B. C. 1000 poste restante Strzeliska nowe.

Nadleśnictwo Rokietnica poczta Kosienice poszukuje praktykanta lasowego za wikt, pomieszkanie i usługę.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną, poleca swoje wszelkie w zakres powroźnictwa wchodzące wyroby. Cenniki darmo i opłatnie. Dyrekcja.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)